

Wyznam, że gdybym chciał być uszczypliwym komentatorem zdarzeń scenicznych oraz ich zderzeń z teraźniejszością, odnotowałbym premierę *QUIDAMA* w Piwnicy Starego Teatru przy ul. Sławkowskiej, wyjątkowo jako swego rodzaju rapsod na śmierć Norwida, przed 100 laty. Norwid umarł jakby w zapomnieniu, zaś teatr chcąc tę rocznicę uczcić oryginalnie, wygrzebał z zapomnienia utwór bynajmniej nie pochodzący z dorobku dramaturgicznego Cypriana Kamilla, lecz jego poemat. I to poemat ogromnie skomplikowany antyčno-mistycznymi nawarstwieniami konstrukcji we współczesnym (na zewnątrz — czyli plastycznie) wydaniu. Wskutek czego mogłoby się wydawać, że twórca przedstawienia zapalając znicze nagrobne Norwidowi, postanowił uhonorować raczej pamięć Mieczysława Kotlarczyka. Co zresztą skłania do zadumy, ile w ogóle nasze sceny zawdzięczają (nadal) twórcy Teatru Rapsodycznego na gruncie stylistyki owego zjawiska teatralnego. Bo z poetyką różnie bywa. W zależności, czy okres to początków złotych Kotlarczyka, czy schyłku tonącego w ambicjach „pożenienia” wyjątkowości ra-

umożliwia jedynie tekst znajdujący się w zasięgu ręki. Przede wszystkim jednak trzeba być — i to wytrawnym — znawcą kultury klasycznej (w szerokim rozumieniu *klasycyzmu*, nie tylko rzymskiej lub greckiej), by jako tako awansować do roli partnera dialogu z Norwidem.

Utwór ten — co podkreśliłem już — wymaga od odbiorcy nie tylko szczególnego skupienia, ładunku wiedzy i dyscypliny umysłowej, lecz także rozległej wyobraźni. Nadto — podobnie, jak w zdecydowanej większości dramatów tego autora, które nie grzeszą tzw. łatwą sceniczną i najczęściej są pozbawione w ogóle typowej akcji, czy anegdotycznego węzła intrygi — sprawę komplikuje tu jeszcze ciężka i zawiła konstrukcja poematu. Ateatralna, żeby nie powiedzieć: antyteatralna. Oczywiście, można tak, jak wydzielił to z całości reżyser, stworzyć pozory scen i sytuacji dramatycznych przy pomocy monologów, recytowanych na modłę rapsodyczną, ale ów eksperymentalny twór — na scenie! — pozostanie czymś sztucznym. Dramaturgicznie pustym, acz treściowo przeladowanym ponad miarę przeciętnej chłonności widowni.

Potwierdza te wrażenia choćby fakt, że nawet artystki tej klasy, co Budzisz-Krzyżanowska, Lassek, Olszewska i Polony, które — jak

## Norwid w Piwnicy

psodycznej ze zwykłym (?) teatrem dramatycznym. Do którego zespół mistrza Rapsodyków nie był w pełni przygotowany, ani predestynowany. Podczas gdy w swoim typie działań zyskał zasługi wręcz pionierskie. Także w sensie świeżości artystycznej.

Nie powiem, żeby coś z wczesnej Kotlarczykowej spuścizny nie przedostało się do scenariusza *Tadeusza Jurasa*, a zwłaszcza do czystości brzmień poezji Norwidowskiej w wykonaniu *Teresy Budzisz-Krzyżanowskiej*, *Izabeli Olszewskiej*, *Anny Polony* i *Ewy Lassek* (mniej nieco poprzez usta najmłodszej z nich, *Moniki Rasiewiczy*). Odbierało się bowiem ich deklamacje nierzadko z przyjemnością dla ucha, wyczulonego właśnie na rapsodyczny ton, mając okazję porównywać — w moim przypadku z autopsji — wrażenia sprzed 42, a i trochę późniejszych lat, z tym, co przetrwało do dziś w dykcji okaleczonej i lekceważonej na gruncie przybytków Melpomeny. O sztuce recytowania wiersza nie wspomniawszy...

Tyle dygresji, owianych z lekką melancholijnym westchnieniem. Spektakl przypomina moralitet, rozłożony na głosy, który wskrzesza — atmosferą i sposobem interpretacji — ducha rapsodycznego pod mrocznym sklepieniem Piwnicy. Sceniczna materia składa się z czterech relacji *Muz-Pieśni: Hellady (A. Polony)*, *Romy (T. Budzisz-Krzyżanowska)*, *Judei (E. Lassek)* oraz *Chrześcijańskiej (I. Olszewska)* na temat losów symbolicznego *Kogoś-Nikogo*, czyli *Quidama (M. Rasiewiczy)* zagubionego w tłumie i ginącego w walce a swoją *Prawdę*. Ergo: o próbę realizacji wyznawanych ideałów w świecie — jak zawsze i każdej epoce — pełnym sprzeczności. A u Norwida, akurat w tym gestym od żarliwości misyjnej poemacie, ów świat przywodzi na pamięć obrazy męki pierwszych chrześcijan, uznanych za przeciwników, również politycznych, przez ustalone dotąd normy stróżów porządku starożytnej władzy i dawne systemy myślenia filozoficznego.

„Quidam” wymaga czujnego oka podczas lektury i możliwości ciągłego powrotu do napełnianych od alegorii oraz spekulacji intelektualnych (tak, taki) kwestii i znaczeń, co

rzadko dziś w teatrze — opanowały kunszt przekazywania poezji słuchaczom, okazały się bezradne wobec zadań uateatralnienia „*Quidama*”. Wszelkie wysiłki wyjęcia poza statyczność i patos nie doprowadziły do rozbicia jednowymiarowości postaci-zbiorowych symboli. A i doprowadzić nie mogły, mimo że *Tadeusz Jurasz* wykazał sporo inwencji inscenizacyjnej — mając na tym polu wcale bogate doświadczenia i niemałe sukcesy — bo utwór Norwida zawsze będzie „uciekał” z obcych sobie form do własnego życia w poemacie! Odwołując się głównie do refleksji czytelniczej, i to bez jakichkolwiek ułatwień ze strony autora.

Z tego więc — lecz zasadniczego dla ostatecznych efektów — punktu widzenia, eksperyment teatralny z *Quidamem* zawodzi oczekiwaniami. Również jego twórców, jak i adresatów. Owszem, słucha się tu pewnych partii poetyckich ze wzruszeniem w obliczu „czaru” słowa wiązane. I pobrzmiwających co chwilę metafor z gorzkimi odniesieniami do prozy naszego bytu. Słucha się też — w klimacie, narzuconym przez swoistą ascezę łożu (toków?) rozumowania poety. Czy raczej jego wiary w *Prawdę*, jeśli przyjąć, że do pojęcia i akceptacji *Prawdy Quidama* wystarczy sama ufność w jej niewątpliwie istnienie.

Nie da się jednak ukryć, że spoza nastrojów i nastroików, potęgowanych optyczną scenografią „męczeństwa dla Sprawy” (*Kazimierz Wiśniak*) wyziera także optyczna monotonia sytuacyjna. Teatralnie zaś gesty i pozy aktorek, chyba podświadomie odczuwających potrzebę wzmocnienia akcentów dramatycznych, nie przynoszą spodziewanych rezultatów w zetknięciu z twardym dyktatem stylu i kanonu narracji.

No cóż — nie każde dzieło Norwida musi zabłysnąć na scenie, a i nie każde można zamienić w teatr. Co zwłaszcza potwierdza przykład *Quidama*. Nawet przy wielkiej rzetelności i ambicjach artystycznych inscenizatora oraz wykonawców.